



Matematyka królową nauk (13 września 2018)

2018-09-13

Bardzo długo zastanawiałem się jak w tym felietonie uciec od kampanii wyborczej, bo bardzo jasno staram się oddzielać to, co robię jako urzędujący prezydent od moich propozycji jako kandydata. Nie da się jednak uciec od rozmowy o mieście i o pomysłach, lepszych lub gorszych, na jego funkcjonowanie. Szczególnie, gdy podawane informacje wprowadzą w błąd mieszkańców, uważam, że jako urzędujący prezydent mam wręcz obowiązek podać kilka faktów.

Jest takie powiedzenie, nikt ci tyle nie da, ile ja ci obiecuję. Obniżenie stawek za media brzmi bardzo atrakcyjnie. Kto z nas nie chciałby płacić niższych rachunków. Na przykład rachunków za wodę. Warto jednak wiedzieć, że żaden prezydent tego nie robi – ponieważ ustalanie wysokości opłaty za wodę nigdy nie leżało w kompetencjach prezydenta. Dawniej decydowała o tym rada miasta, od 1 stycznia 2018 roku stawkę ustalają Wody Polskie, a więc instytucja państwowa.

Wracamy do nielegalnych składowisk?

Równie ciekawie wygląda kalkulacja, co by było, gdyby stawki za wywóz śmieci obniżyć o 44 proc. Tak duża obniżka spowodowałaby, że pieniędzy wystarczyłoby wyłącznie na odbiór i transport odpadów. Pieniądzy nie wystarczyłoby nawet na legalne składowanie odebranych odpadów. Można więc założyć, że autor tej propozycji rozważa nielegalne składowanie odbieranych odpadów w opuszczonym żwirowisku. Jeżeli udałoby mu się znaleźć odpowiednio dużą dziurę w ziemi, to być może z pieniędzy pozostałych po poniesieniu kosztu transportu odpadów, mógłby opłacić część roku dzierżawy za nią.

Krakowianie mogliby zapomnieć o recyklingu i dodatkowych programach odbioru odpadów selektywnych. Śmieciarki woziłyby odpady prosto do dziury w ziemi. Wszystkie instalacje przetwarzania odpadów (wszystkie sortownie, Centrum Ekologiczne Barycz i spalarnię) należałoby zamknąć.

Za darmo znaczy lepiej?

Temat rzeka to darmowa komunikacja miejska. W dyskusji pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami tego rozwiązania porównywani jesteśmy do Tallina, gdzie mieszkańcy z komunikacji miejskiej korzystają za darmo. Trudno jednak jednoznacznie porównywać stolicę Estonii do Krakowa. W Krakowie mieszka prawie dwa razy więcej osób. Nasze miasto ponosi także znacznie większe wydatki na komunikację (ok. 530 mln zł netto w 2017 roku). Z danych, które posiadamy wynika, że w Krakowie ok. 60 proc. wszystkich biletów okresowych rocznie kupują osoby zameldowane w tym mieście (wpływy ze sprzedaży wszystkich biletów okresowych w 2017 roku wyniosły ok. 162 mln zł). To oznacza, że w przypadku wprowadzenia darmowej komunikacji



miejskiej dla mieszkańców, trzeba byłoby znaleźć środki na pokrycie funkcjonowania komunikacji miejskiej w wysokości grubo ponad 100 mln zł. Pomysłodawca przekonuje, że zainteresowanie bezpłatną komunikacją miejską byłoby tak duże, że wielu podatników zdecydowałoby się przenieść swoje podatki do Krakowa. Przeliczmy: zakładając, że jeden nowy podatnik to dodatkowe 2 000 zł w budżecie miasta, tylko w ciągu jednego roku miasto musiałoby więc zyskać co najmniej 50 tys. nowych podatników (!), aby zrównoważyć stratę spowodowaną brakiem wpływów ze sprzedaży biletów.

Mała zmiana, duże koszty

Podobnie jest z wydatkami na oświatę. Już w tej chwili finansowanie oświaty pochłania blisko 30 proc. naszego budżetu, a ciągle zdajemy sobie sprawę z braków i konieczności budowania kolejnych placówek. Jednocześnie mało kto zdaje sobie sprawę, że nawet niewielka zaproponowana zmiana może przynieść gigantyczne skutki. Na przykład padł pomysł, by grupy w przedszkolach z ok. 25 dzieci zmniejszyć do 20. Wydaje się, że postulat łatwy do zrealizowania od ręki. Efekt? Z dnia na dzień brakuje nam miejsc dla 3500 dzieci w przedszkolach! Co oznacza, że musimy natychmiast wybudować ok. 30 przedszkoli, jak szacuję – za ok 180 mln zł.

Czasem problem z liczeniem niekoniecznie dotyczy pieniędzy. Tak jest np. z jednym postulatem, który zacytuję „Przy placówkach powinno być wystarczająco dużo miejsc parkingowych, aby rodzice mogli odwozić dzieci, a także wszyscy zaparkować w dniu wywiadówki”. Umożliwienie wszystkim rodzicom zaparkowania samochodu na czas wywiadówki w szkole jest tezą utopijną – szkoły liczące 500–1000 uczniów musiałyby posiadać parkingi jak przy sklepach wielkopowierzchniowych.

Jak Państwo widzą, matematyka jest ważniejsza przy w zarządzaniu miastem niż się niektórym wydaje. Wielu pomysłom i postulatom nie sposób odmówić słuszności. Pomysłodawcy mają z pewnością dobre chęci. Jako miasto mamy ponad 5 mld zł budżetu. To olbrzymie pieniądze, na bardzo wiele rzeczy w porównaniu z innymi miastami nas stać, ale musimy też pamiętać, że z budżetem miasta jest tak samo, jak z budżetem domowym. Jeżeli gdzieś chcemy poszaleć, to od razu musimy sobie odpowiedzieć, na czym trzeba będzie zaoszczędzić. (Chyba, że ktoś ma bogatych rodziców i z pieniędzmi nigdy nie musiał się liczyć.)